



KAROLINA PAWŁOWSKA

redaktor wydania

W ostatnią niedzielę roku liturgicznego, tj. w uroczystość Chrystusa Króla, w ponad 10,5 tysiąca polskich parafii odbyło się liczenie wiernych. Choć te socjologiczne badania przeprowadzane są przez pallotyński Instytut Statystki Kościoła Rzymskokatolickiego od kilkunastu lat, tym razem stały się medialnym „wydarzeniem”, któremu towarzyszyły nie lada emocje. Czemu służą takie statystyki, czy możliwe jest ujęcie wiary w wykresy i liczby, jak wypada w zestawieniach nasza diecezja – odpowiedzi na te pytania udzieli rzecznik kurii ks. Krzysztof Zadarko. ■

ZA TYDZIEŃ

- Odwiedzimy parafię pw. św. STANISŁAWA KOSTKI W PILE
- PRZEDSTAWIMY DZIEKANÓW diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej

Rekolekcje w seminarium

Kto ma uszy do słuchania

Przez trzy dni chłopcy z terenu całej diecezji uczestniczyli w dniach modlitwy. Tym razem tematem rekolekcji zimowych dla młodzieży męskiej w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie było ewangeliczne wezwanie: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha”.

Rekolekcje przygotowywane przez alumnów V roku WSD są doskonałą okazją, by w modlitewnej zadumie znaleźć odpowiedzi na najważniejsze pytania pojawiające się w życiu młodego człowieka. – Rekolekcje te, obok pogłębienia duchowości, mają swego rodzaju charakter powołaniowy – wyjaśnia prefekt WSD ks. Leszek Szurek. Wraz z ks. Krzysztofem Gorczyńskim czuwał nad przebiegiem seminaryjnego spotkania. Podczas trzydniowych rekolekcji, odbywających się w dwóch turnusach, ponad stu trzydziestu chłopców brało udział w konferencjach, rozważaniach i



KS. LESZEK SZUREK

wspólnych modlitwach. – Spory odsetek tych, którzy przyjeżdżają na rekolekcje powraca w latach następnych, a często zdarza się tak, że budzi się w nich powołanie do życia kapłańskiego – opowiada jeden z organizatorów, alumn V roku Paweł Mielnik, który przed wstąpieniem do seminarium również uczestniczył w podobnych spotkaniach rekolekcyjnych. – Trzeba sobie postawić pytanie, kim jest dla mnie Jezus.

Rekolekcje to nie tylko konferencje i spotkania z zaproszonymi gośćmi, to także okazja do spędzenia czasu z przyjaciółmi

Im wcześniej, tym lepiej. Nikt z was jeszcze nie wie, do czego Pan Bóg go woła, ważne jednak, by Mu odpowiadać, całym swoim życiem – mówił biskup diecezjalny Kazimierz Nycz w homilii wygłoszonej na zakończenie rekolekcji.

Jak podkreślają sami uczestnicy, jest to swoiste zatrzymanie w codziennej gonitwie za rzeczami pozornie ważnymi i skupienie się nad tym, co naprawdę jest w życiu ważne. **KA**

TYDZIEŃ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



KRZYSZTOF DEGA

W Trzciance już po raz 23. rozpoczął się Tydzień Kultury Chrześcijańskiej – jedna z najstarszych imprez tego typu w naszej diecezji. W kościele Matki Bożej Saletyńskiej można było wysłuchać wspólnego koncertu Chóru Dziecięcego ze Szkoły Podstawowej nr 3 oraz zespołu Patrycjusza Nygi. Koncert zatytułowany „Pięknie żyć” ukazał bogactwo muzyki religijnej oraz radość płynącą ze śpiewania. Tego samego dnia ks. Adam Suwart głosił nauki o Soborze Watykańskim II z okazji 40-lecia tego wydarzenia. Mieszkańcy Trzcianki mogli również obejrzeć film dokumentalny „Kariera i sumienie” i spotkać się z jego reżyserem Wincentym Roniszem, a także zwiedzić wystawę Marka Sobocińskiego „Graficzne oplatki”. **KD**

Występ Chóru Dziecięcego ze SP nr 3 w Trzciance

Becikowe w Darłowie



Wójt Franciszek Kurpacz (z lewej) osobiście wita nowych mieszkańców gminy Darłowo

NAJMŁODSI MIESZKAŃCY gminy Darłowo już na starcie mogą liczyć na fachową obsługę w darłowskim Urzędzie Gminy. A jest ich całkiem sporo. Jak informuje inspektor świadczeń społecznych przy UG w Darłowie Anna Mazgier, o przyznaniu jednorazowej zapomogi z tytułu urodzenia dziecka w wysokości 1000 złotych do połowy lutego wystąpiło 13 rodzin.

To bardzo duży przyrost naturalny na tym terenie – wyjaśnia. – Dla porównania do MOPS Koszalin, gdzie jest zdecydowanie więcej mieszkańców, wpłynęło 41 wniosków. Wójt Franciszek Kurpacz nie ukrywa radości ze zwiększającej się liczby mieszkańców gminy: – Niech rosną pociechy w naszej gminie, bo do kogo należy przyszłość jak nie do najmłodszych.

Rodzić w naturalnych warunkach



Biskup Kazimierz Nycz spotkał się z personelem nowo otwartego oddziału w białogardzkim szpitalu

BIAŁOGARD. W tutejszym Szpitalu Powiatowym do użytku oddana została nowa sala porodowa. Salę wraz z przyległym pokojem, w którym rodzącej towarzyszą najbliżsi, wyremontowano i wyposażono głównie

dzięki sponsorom, od których otrzymano materiały, a dyrekcja szpitala zapewniła wykonawców prac remontowych. W sumie kosztowało to kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wyposażenie sali stanowi specjalna wanna, ułatwiająca poród zarówno matce, jak i dziecku. Uroczystość otwarcia zaszczylił swoją obecnością bp Kazimierz Nycz, który gratulował dyrektorowi Maciejowi Kielbratowskiemu, iż tworzy w Szpitalu w Białogardzie jak najlepsze warunki dla swoich pacjentów. Biskup wyraził nadzieję, że od teraz znacznie zwiększy się liczba porodów i przybędzie w naszym regionie dzieci. Jak powiedział Jerzy Jarski, ordynator Oddziału Położniczo-Ginekologicznego, w białogardzkim szpitalu rodzi się około 60 dzieci miesięcznie, ponieważ tutejszy oddział położniczy jest uznawany w okolicy za jeden z najlepszych pod względem warunków i fachowej opieki medycznej.

Po garnizonie – tablica

PIŁA. Przez ponad pół wieku w mieście działały wojskowe lotnisko oraz Centrum Szkolenia Czołgowo-Samochodowego. Cztery lata temu wojsko ostatecznie opuściło miasto. Aby upamiętnić 54-letnią obecność jednostek wojskowych pільski Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego dokonał wmurowania pamiątkowej tablicy na budynku Rektoratu Wyższej Szkoły Zawodowej. W uroczystości odsłonięcia tablicy w 61. rocznicę odzyskania niepodległości przez Piłę udział wzię-



Tablica to ślad, jaki pozostał po ponadpółwiecznej historii stacjonowania jednostek wojskowych w Piłę

li m.in. prezydent miasta Z. Kosmatko i starosta piłski L. Partyka. Pamiątkową tablicę poświęcił ks. Stanisław Nurowski.

Spadek przestępczości



Komendanci i kierownicy jednostek policji z terenu powiatu koszalińskiego podczas podsumowania 2005 roku

KOSZALIN. 9 lutego w Komendzie Miejskiej Policji odbyła się roczna odprawa służbowa podsumowująca efekty pracy koszalińskich policjantów w 2005 roku. W odprawie uczestniczył Ko-

mandant Wojewódzkiej Policji w Szczecinie insp. Tadeusz Pawlaczyk, prezydent Koszalina Mirosław Mikietyński, starosta koszaliński Ryszard Osiowy, radni Rady Miejskiej a także przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości. Praca koszalińskich policjantów została oceniona dobrze. Przestępczość w Koszalinie i powiecie spadła o 11 proc. Kierunki pracy zostały wytyczone i myślę, że osiągniemy w tym roku jeszcze lepsze wyniki – ocenił komendant miejski policji w Koszalinie mł. insp. Wiesław Tyl. – Nie mam zastrzeżeń co do pracy tej jednostki – powiedział komendant wojewódzki insp. Tadeusz Pawlaczyk.

Lekcja historii inaczej

W KARLIŃSKIM GIMNAZJUM oglądać można wystawę prac rzeźbiarza Stanisława Graczyka z Ciemina. Tematyka prac poświęcona jest historii Polski i wielkim Polakom patriotom. Nie przypadkiem wystawa artysty trafiła do Karlina. Tutejsze gimnazjum nosi imię „Ludzi wielkiego serca, czynu i umysłu”. Na prezentowanej wystawie z pewnością ich nie zabrakło. Prace Stanisława Graczyka były już wystawiane w Ośrodku Kultury Wojsk Łądowych w Warszawie Cytadela 2004, w Klubie Garnizonowym w Koszalinie, w Klubie Podchorążego Centrum Sił Powietrznych w Koszalinie. Artysta za pracę merytoryczną został odznaczony Krzy-

żem Kawalerskim. Dla karlińskich gimnazjalistów jest to ciekawa lekcja historii, w której wzięli udział, przygotowując biografie przedstawionych na plaskorzeźbach Polaków.

Stanisław Graczyk tworzy głównie postaci wielkich Polaków



Spotkanie z misjonarzami

Afryka w Koszalinie

To, że ktoś urodził się w innej części świata, bardziej ubogiej, to nie jego wina. My dziękujemy Bogu, że nas nie spotkał taki los. Zadajmy sobie pytanie: czy to, że inni umierają z głodu, to też po części nie nasza wina?

Takimi słowami rozpoczął się pokaz zdjęć przygotowany przez franciszkanina o. Jana Łempickiego z Sekretariatu Misyjnego Prowincji św. Maksymiliana w Gdyni, przedstawiający pracę misjonarzy w Kenii. Misjonarze przyjechali na zaproszenie ojców franciszkanów z kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie, aby przybliżyć realia pracy franciszkanów w odległych zakątkach świata o egzotycznie brzmiących nazwach. Przewodnikiem po Kenii i narratorem był o. Tadeusz Brzozowski, misjonarz, od wielu lat przebywający w Afryce.

Zaczęło się w roku 1984

Ponad dwadzieścia lat temu pierwsi polscy misjonarze franciszkańscy z prowincji św. Maksymiliana Kolbego przybyli do Kenii. Ojcowie Dominik Wasilewski, Rajmund Marszałkowski i Jan Łempicki jako pierwsi pojechali do Ruiiri, aby krzewić ducha maksymilianiego wśród tamtejszej ludności.

Kościół ze swej natury jest misyjny, a przekazywanie Dobrej Nowiny tam, gdzie jeszcze nikt nie słyszał o Chrystusie, jest właśnie wypełnianiem tej misji. Celem franciszkanów w Kenii jest nie tylko zakładanie nowych kościołów czy zakonów, ale przede wszystkim formowanie powołań wśród tubylców. A nie jest to proste, gdyż mentalność tych ludzi jest różna od naszej. Tu brak potomstwa jest traktowany jako kara, więc pozostawanie w celibacie jest czymś niezrozumiałym. Podobnie jak ślub ubóstwa w tym biednym kraju jest dla tubylców czymś dziwnym. Ale mimo to liczba powołań wśród ludności Nairobi stale wzrasta.



ZDJEŃCIA O. JANA ŁEMPICKI

Bez cywilizacji

Mimo że nauka w szkołach na szczepku podstawowym jest tu od niedawna obowiązkowa, to nadal wiele dzieci z tego nie korzysta. Nie ma tu tego wszystkiego, do czego przywykliśmy: ławek, podręczników, klas. Dzieci do szkoły przynoszą tylko zeszyty, siedzą najczęściej na ziemi, a szkoła przypomina bardziej szalę niż solidny budynek.

Bieda i ubóstwo to jest to, z czym na co dzień borykają się tubylcy. Jeśli przed południem zapyta się dziecko, co dziś jadło, odpowie, że jeszcze nic, bo najczęściej jedyny posiłek spożywany jest wieczorem... ale właśnie posiadanie dzieci, macierzyństwo jest tu największym szczęściem i błogosławieństwem. Widok matki z liczną gromadką nie jest tu czymś dziwnym. Starsze dzieci opiekują się młodszym rodzeństwem. Mimo biedy w oczach dzieci jest dużo radości. Pozbawione zdobyczy cywilizacji, znajdują sobie zabawki w czymkolwiek.

Ziemia obiecana

Ogromny kontrast dla spokojnego życia w wioskach stanowią slumsy. Młodzi opuszczają swoje rodzin-

O. Jan Łempicki spędził w Kenii blisko dwadzieścia lat. Także jego zasługą są budzące się wśród Afrykanów powołania

ne wioski i udają się do miast. Podróż do ziemi obiecanej najczęściej kończy się ogromnym rozczarowaniem. Brak pracy, a tym samym środków do życia, zmusza ich do zamieszkania w slumsach, w ciasnocie, brudzie i

bez nadziei na lepsze jutro. Dla tych ludzi obecność katolickich misjonarzy i sióstr zakonnych jest jak promyk słońca w tej ponurej dzielnicy. Ich pomoc jest nieoceniona, prowadzą domy dla dzieci mieszkających na ulicy. Są dla nich szansą na normalne życie, a już

Dzieci są największym błogosławieństwem w Afryce. O. Tadeusz Brzozowski chętnie z nimi pracuje

na pewno szansą na ciepły posiłek i miejsce do spania.

Świat tysiąca barw

Tak wygląda codzienne życie, które dla nas stanowi swego rodzaju egzotykę. Jeśli jeszcze dodamy do tego bogactwo przyrody, różnorodność roślinności, barwy, o jakich możemy tylko usłyszeć – mamy obraz tego świata. Z jednej strony rządzącego się prawami natury, ogromną chęcią przetrwania i siłą walki, a z drugiej strony – świata tysiąca barw. I tak jak różnorodny jest to świat, tak też wygląda tu praca misjonarzy. Przeplatają się wydarzenia radosne i barwne z nędzą i nieszczęściem spotykanym na każdym kroku. Warto więc zastanowić się nad tym, czy w jakiś sposób nie jesteśmy w stanie pomóc tym ludziom. Nawet, jeśli nasze portfele nie są zbyt zasobne, pomódlmy się w ich intencji. Dajmy im modlitewne wsparcie: misjonarzom, ojcom franciszkanom,

aby nadal głosili tam Słowo Boże i z takim samym zapałem jak do tej pory kontynuowali swoją pracę, bo jest ona nieoceniona i potrzebna.

MAŁGORZATA WIECZORKOWSKA



Czy uczęszcza nas do kościoła więcej, czy mniej?

O komentarz do wyników zeszłorocznego liczenia wiernych poprosiłem

ks. Krzysztofa

Zadarko – dyrektora

Wydziału Duszpasterskiego

Kurii Koszalińsko-

Kołobrzeskiej.

Ks. DARIUSZ JAŚLARZ: Skąd takie zainteresowanie wynikami liczenia wiernych w 2005 roku?

Ks. KRZYSZTOF ZADARKO: – Wywołane ono zostało publikacjami w mediach. Liczenie wiernych uczestniczących w praktykach religijnych w Kościele w Polsce trwa od 1979 r., a wcześniejsze nie było aż tak systematycznie badane przez socjologów. Zajmuje się tym Instytut Statystyki Katolickiej Księży Pallotynów w Warszawie.

A może niektóre środowiska (także medialne) z założenia liczą na niższą frekwencję? – To byłby news! – w Polsce spada liczba wiernych, a w szczególności regularnie praktykujących. Od przełomu 1989 r. czeka na to wielu „proroków”. Miało być tak jak na Zachodzie Europy, zwłaszcza w kościołach w liberalnych państwach. Trudno powiedzieć, jakie intencje kierowały wydawcami i redaktorami, aby niespodziewanie zainteresować się tym, co dzieje się w kościołach w Polsce. Mam nadzieję, że czysta ciekawość.

A jednak statystyka pokazuje, że na Mszę św. niedzielną uczęszcza nas w diecezji mniej niż w ubiegłych latach. Jak spojrzeć na wyniki? Dla czego mniej?

– Statystyki zawsze upraszczają widzenie jakiegoś fenomenu i oceny. Trzeba pamiętać o tym, że nie wolno narzędziami socjologii opisywać teologii. Widoczny spadek nie jest wielki. Niektórzy powiedzieliby, że mieści się w granicach błędu statystycznego. Za tymi liczbami kryje się olbrzymi wysiłek duszpasterski biskupów, kapłanów, katechetek i katechetów; potężna liczba świeckich osób coraz aktywniej obecna w Kościele. Nasza diecezja to teren wyjątkowy. Kościół katolicki i Polska istnieją tu od II wojny światowej. I trudno dokonywać porównań z diecezją tarnowską, krakowską, przemyską czy sąsiednią pelplińską, gdzie tradycje religijne są silne i bardzo stare.

Od kilku lat zajmujemy miejsce od 35 do 37, na 40 diecezji w Polsce, pod względem obecności wiernych na Mszy św.

Jak więc czytać takie statystyki? Najpierw kilka metodologicznych założeń. Instytut w Warszawie liczy wiernych obecnych tylko w jedną niedzielę w roku – zwykle w październiku lub listopadzie. Realny obraz dałoby rzetelne liczenie podczas wszystkich niedziel i uroczystości (np. Boże Narodzenie, Wielkanoc, Boże Ciało). Wiemy, że frekwencja wiernych różnie wygląda w Adwencie, Wielkim Poście, a jeszcze inaczej latem, gdy wielu ludzi wyjeżdża na urlopy. Stąd „średni” miesiąc – listopad. Wyniki zatem nie oddają całej prawdy. Za podstawę obliczania wskaźnika dominantes (liczby osób na niedzielnej Eucharystii) przyjmuje się liczbę zobowiązanych, do których odnosi się liczbę uczestniczących w Mszy św. w dniu badania. Przyjmuje się, że jest to ok. 82 proc. ogólnej liczby wiernych. Zakładając, że

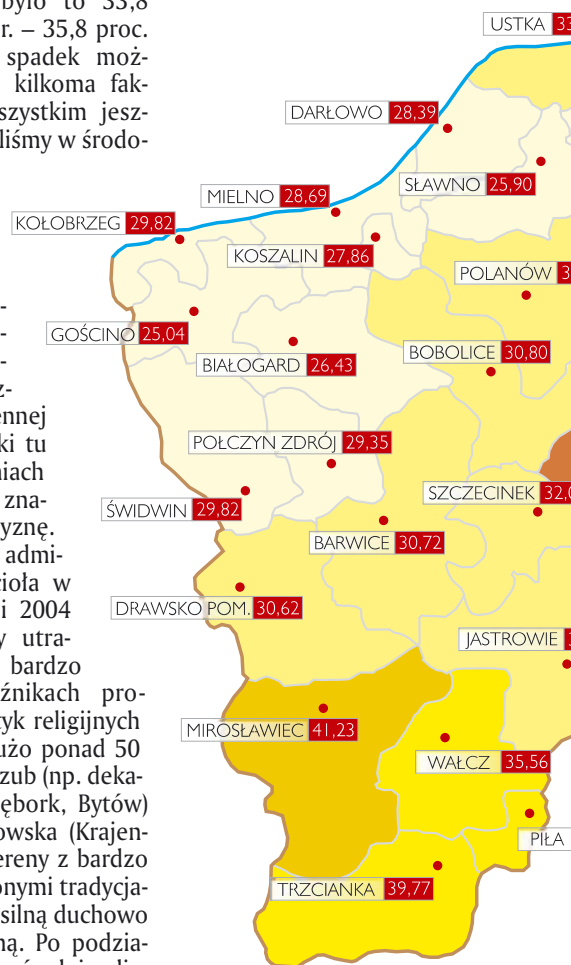
tak właśnie liczyli nasi księża i ministranci, frekwencja wynosi w naszej diecezji w 2005 roku około 31,30 proc.

W 2004 r. było to 33,8 proc., a w 2003 r. – 35,8 proc. Ten minimalny spadek można wytłumaczyć kilkoma faktami. Przede wszystkim jeszcze niedawno żyliśmy w środowisku wyjątkowo wrogim nastawionym do Kościoła. Ateistyczne państwo nie integrowało społeczeństwa, które wysiedlone zwłaszcza z przedwojennej wschodniej Polski tu – na tzw. Ziemiach Odzyskanych – znalazło swoją ojczyznę. Kolejne podziały administracyjne Kościoła w Polsce (1992 r. i 2004 r.) spowodowały utratę dekanatów o bardzo wysokich wskaźnikach procentowych praktyk religijnych (w niektórych dużo ponad 50 proc.). Część Kaszub (np. dekanat Człuchów, Lębork, Bytów) czy ziemia złotowska (Krajanka, Złotów) to tereny z bardzo starymi i utrwalonymi tradycjami religijnymi, z silną duchowo i religijną rodziną. Po podziałach obniżyło to średnią diecezjalną.

Po przystąpieniu do Unii Europejskiej 1.05.2004 r. z Polski – również z naszej diecezji – wyjechały tysiące ludzi. (Bezrobocie jest u nas wyjątkowo wysokie: w niektórych dekanatach sięgające nawet 38 proc.). Są oni zameldowani na stałe w naszych parafiach, a w ten sposób powiększają podstawę obliczeń. Liczbę wiernych bierzemy ze stałych meldunków.

Trudno tu nie wspomnieć o narastającej laicyzacji, obec-

Frekwencja w poszczególnych dekanatach

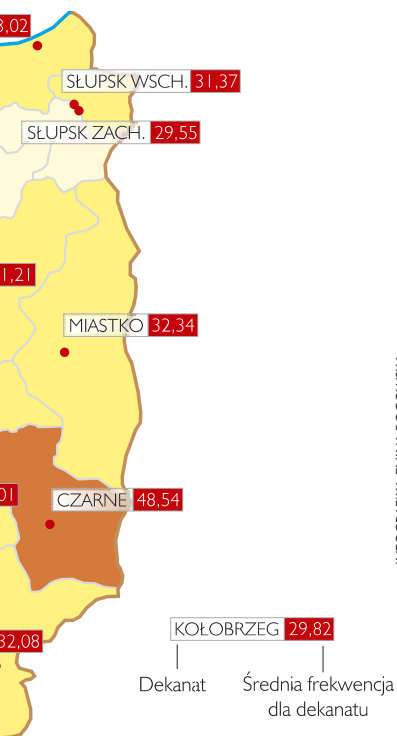


nej na całym świecie, nieomijającej Polski. Zjemy w kulturze zdominowanej przez mass media i Internet, które często są zalane treściami niezwiązanymi z wiarą lub kształtującymi konsumpcyjny styl życia. Skutki moralne transformacji ustrojowej w Polsce (patologiczne społeczne, kryzys rodziny, odrzucenie wartości religijnych, mało autorytetów moralnych) odciągają wielu od praktyk religijnych, które w takim

n na Mszach św. w 2005 roku

komputera

a Mszach św. ych dekanatach



FREKWENCJA NA MSZACH ŚW. (PROC.)



świecie są coraz trudniejsze. Apatia rodzi nieufność i zanik nadziei.

Preferowanie wymiaru materialnego życia nad duchowym sprawia, że zmieniają się wzorce zachowań. Z tym musimy się zmierzać i nie bagatelizować przy planowaniu pracy duszpasterskiej. Stąd temat nadziei w polskim Kościele na najbliższe pięć lat.

Ważne jest zauważenie w statystykach tego drugiego wskaźnika. Powoli rośnie liczba przyjmujących Komunię św.

Wynika to chyba z wzrastającej liczby wiernych, którzy np. w ruchach religijnych pogłębiają swoją duchowość eucharystyczną. Ruchów i stowarzyszeń katolickich przybywa. To wielka szkoła formacji religijnej, która kiedyś dokonywała się we wrażliwej religijnie rodzinie wielopokoleniowej. Ostatni rok poświęcony Eucharystii czy Wielki Jubileusz Roku 2000 mają tu swoje zasługi. Myślę też, że powrót religii do szkół przyczynił się do pogłębienia rozumienia istoty życia religijnego z Komunią św. Wielką zasługą, w porównaniu z innymi krajami, jest ciągle obecna u nas spowiedź w konfesjonale.

Pocieszeniem może być stwierdzenie, że ilość nie równa się jakości. Jak jest z „jakością” wiary?

– Trudno to zmierzyć, chyba nawet nie można. Tę tajemnicę ludzkiej duszy zna tylko Bóg. Nie wiadomo, jak frekwencja na Mszy św. przekłada się na głębię

czy jakość przeżycia. Jakimś ważnym zjawiskiem w opisie wiary, widocznym na zewnątrz człowieka, mógł-

by być coraz szerszy zasięg i zaangażowanie w dzieła charytatywne czy spadająca liczba związków małżeńskich niesakramentalnych. Spontaniczne, ostatnio widoczne w Polsce, zwłaszcza modlitewne gesty solidarności z ofiarami tragedii czy narodowa żałoba po odejściu Jana Pawła II podpowiadają, że jesteśmy krajem katolickim, nawet umiejscym to publicznie okazywać. Ale jakość tego katolicyzmu każdy może ocenić sam.

Katedra w Koszalinie

Przy okazji proszę scharakteryzować pracę duszpasterską w naszej diecezji, gdyż znacznie różni się chyba ona od takich działań w innych diecezjach.

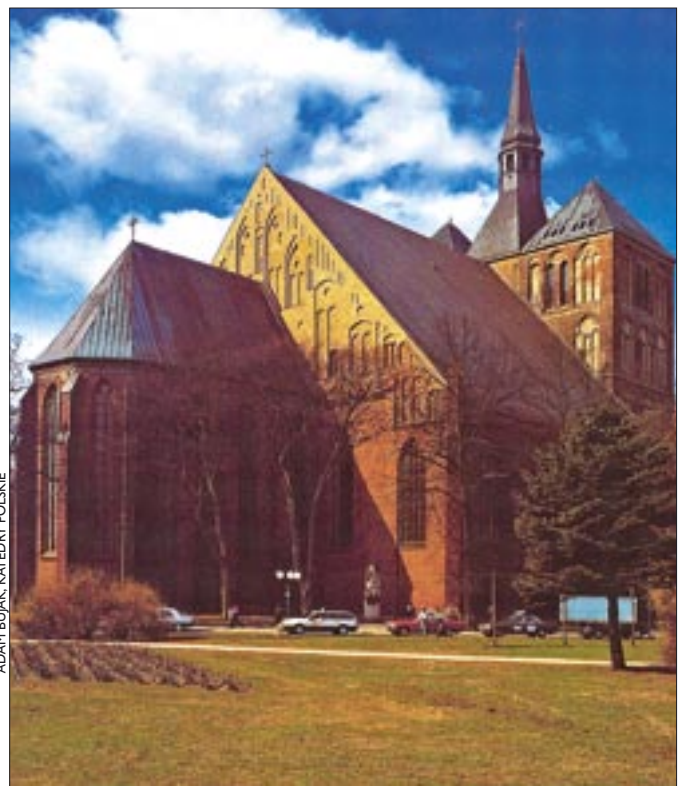
– Duszpasterstwo raczej się nie różni. Głosimy tę samą Ewangelię i sprawujemy te same sakramenty, jak w każdym innym miejscu w Polsce czy na świecie. Warunki pracy są na pewno trudniejsze niż na południu czy w centralnej Polsce. Ciągłe jest duża liczba kościołów filialnych, do których ludzie mają niekiedy kilka kilometrów. To poważne utrudnienie. Bieda materialna wpędza wielu w beznadzieję. A wtedy z oporami przebija się wymagająca praktyka życia religijnego. Przy okazji: niełatwo mi zrozumieć, dlaczego nasze statystyki tak bardzo zbliżone są do tych z archidiecezji warszawskiej czy łódzkiej. To temat na dłuższą i wnikliwszą analizę socjologów i pastoralistów.

Jakie wyzwania duszpasterskie przynoszą dane liczbowe wynikające z zeszłorocznej statystyki? Czy Kościół na Ziemiach Odzyskanych ma wpadać w panikę? Jak do liczb mają ustosunkować się wierni, czytelnicy?

– Od wytyczania programów duszpasterskich są biskupi. Mają najlepsze rozeznanie, co się dzieje w Polsce czy w poszczególnych regionach, diecezjach. W naszej diecezji w najbliższym czasie trzeba skupić się m.in. na katechzie przyparafialnej (w różnej postaci).

To jest sposób na odkrywanie trwałego miejsca w Kościele już na poziomie młodego chrześcijanina. Statystyki to wyląją. Czytelnicy mogą przeczytać dane liczbowe i z pewnością każdy coś wyniesie dla siebie. Dla mnie niezmiernie i szczerze budujący jest optymizm biskupa seniora Ignacego Jeża, który tu najdłużej pracuje duszpastersko. Ma skalę porównania tego, co było w ostatnich czterdziestu latach, z tym, co jest dziś na naszym terenie. W duchu właściwego sobie optymizmu, ostatnio podpowiadał mi, jak czytać takie statystyki: „było trudniej – jest lepiej!” – lakonicznie przekonywał.

rozmawiał
KS. DARIUSZ JAŚLARZ



ADAM BUJAK, KATEDRY POLSKIE

Życie na wsi

Sołtys z prawdziwego zdarzenia

Dawna kaplica rodowa właścicieli majątku Krępa od 1978 r. jest kościołem filialnym pw. Świętej Trójcy, wchodzącym w skład parafii Zegrze Pomorskie. Pomysł odrestaurowania kaplicy zrodził się dwa lata temu podczas pogrzebu, w którym brał udział Jerzy Nowomiejski.

– Byli przedstawiciele władz administracyjnych naszej gminy i powiatu; także liczni duchowni – wspomina. – Jako mieszkaniec i sołtys Krępy wstydziłem się takiego widoku domu Bożego, w którym żegnaliśmy modlitwą i nabożeństwem cenionego społecznika. Wtedy zrodziła się we mnie myśl, by tę ponadwiekową świątynię generalnie odnowić. Pan Jerzy nigdy

Sołtys i radny Jerzy Nowomiejski jest przyjacielem dzieci w swoim sołectwie



ZDJĘCIA TERESA NOWAK

nie rzuca słów na wiatr.

Szybko tą sprawą zainteresował mieszkańców swojej i innych wsi wchodzących w skład sołectwa, także burmistrza i różne firmy działające na terenie gminy bobolickiej.

Nikt nie żałował na ten szlachetny cel pieniędzy ani koniecznych materiałów oraz swego czasu. Wnętrze kościoła w ciągu dwóch miesięcy wypiękniało. Sołtys nabył dwie figury: Pana Jezusa i Matki Boskiej, które wypełniły lukę wnęki prezbiterium. – Doszliśmy do wniosku, że skoro Matka Boska Fatimska ocaliła życie słudze Bożemu Janowi Pawłowi II, to również uratują tę świątynię od dalszej dewastacji, a mieszkańców Krępy – od zła. – dodaje Nowomiejski. Dom Boży, scalający miejscową ludność w czasie liturgii, odwiedził też ks. bp Tadeusz Werno. Niezwykle zadowolony z tak bezinteresownej postawy swego parafianina jest ks. Bogdan Gibczyński, proboszcz Zegrza Pomorskiego.

Coraz więcej przychodzi tu na niedzielne nabożeństwa osób, nie tylko z tej wsi, bo „niebiański urok tej świątyni” bardzo sprzyja modlitwemu skupieniu i wyrażania Bogu wdzięczności za wszystkie otrzymane łaski. Przychodzą tu też leżący się narkomani z Darżewa, których początkowo wieś nie tolerowała, ale wkrótce przekonała się, że są oni ludźmi niegroźnymi i bardzo przyjaznymi temu kościołowi.

Świetlica

Mimo że Jerzy Nowomiejski jest sołtysiem dopiero trzy lata, dla tej popegeerowskiej społeczności stanowi niekwestionowany autorytet, bo w każdym mieszkańcu widzi przyjaciela. Jednak ze szczególną troską pochyla się nad miejscowymi dziećmi i młodzieżą. To dla nich z ruin dawnego obiektu, który nadawał się tylko do rozbiórkę, zbudował najnowocześniejszą i najładniejszą w gminie bobolickiej świetlicę. – Aż trudno pojąć, że jeszcze niedawno z wnętrza świetlicy można było, patrząc w sufit, oglądać niebo, tak ogromna była tam dziura w dachu – mówi Jerzy Nowomiejski. Świetlica jest czynna codziennie. Zajęcia odbywają się pod kierunkiem pani Doroty. Patronat profesjonalny nad tą oazą wiejskiej kultury sprawuje Dom Kultury w Bobolicach. W świetlicy działają różne kółka zainteresowań, a nawet zespół taneczno-wokalny. Tutaj też odbywają się imprezy dla dorosłych. Największym świętem jest marcowy Dzień Kobiet, który jest integracyjnym spotkaniem 90 pań z tej wsi. Jest to też okazja do zaprezentowania swoich umiejętności kulinarnych, których efekty są konsumowane i oceniane. Przyjeżdżają także władze gminy i powiatu, przygrywa kapela lub zespół muzyczny. Świetlica jest też miejscem organizowania innych spotkań, np. andrzejek, choinki, sylwestrowej zabawy, powitania lata.

Wnętrze kościoła w Krępie, odnowionego pod kierunkiem sołtysa

Nieosiągalne staje się możliwe

Pan Jurek jest też zadowolony, że udało się mu otrzymać dla sołectwa w darze od Agencji Nieruchomości Rolnej 1,8 ha gruntów na kompleks sportowo-rekreacyjny. Otrzymany ugór odkrzaczono i zniwelowano. Obecnie społeczność sołectwa Krępy czeka na wsparcie Unii Europejskiej w ramach programu „Odnowa wsi”, na który władze gminy opracowały odpowiedni wniosek. Program przewiduje wybudowanie najpierw boisk do piłki siatkowej i kometki oraz kortu tenisowego. Potem powstanie teren rekreacyjny z ogniskiem, grillem, kręgiem tanecznym, małym amfiteatrem, ławeczkami i boiskiem do piłki nożnej. Mieszkańcom wsi nie brakuje zapału do pracy w tych rekreacyjno-sportowych i agroturystycznych przedsięwzięciach. Nowomiejski jest przekonany, że Krępa w najbliższej przyszłości stanie się ośrodkiem wypoczynkowym dla licznych turystów, którzy już teraz podziwiają tę coraz ładniejszą i życzliwszą wieś.

To właśnie jego posesja została nagrodzona kilka lat temu pierwszą nagrodą jako najładniejsza w gminie. Spowodowało to, że współmieszkańcy zaczęli swego sołtysa naśladować i rok później Krępa została nagrodzona jako najczystsza i najbardziej zadbaną wieś w gminie.

TERESA NOWAK



Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym

Klerycy grają w ping-ponga

Jak co roku w styczniu alumni z całej Polski grający w tenisa stołowego przyjechali na kilka dni do Częstochowy, by tu wziąć udział w VIII Mistrzostwach Polski Wyższych Seminarium Duchownych w tenisie stołowym.

W tegorocznych zawodach, wzorem lat ubiegłych, uczestniczyła także drużyna naszego seminarium z Koszalina.

Gospodarzem tej ogólnopolskiej imprezy było Wyższe Seminarium Duchowne w Częstochowie. Chęć udziału w tegorocznych mistrzostwach wyraziła rekordowa liczba 58 zawodników. Wśród nich nie zabrakło również księży. Do turnieju drużynowego zgłosiło się aż 21 drużyn reprezentujących seminaria diecezjalne i zakonne z całej Polski. Nasze reprezentacja wystąpiła w składzie: ks. dr Tadeusz Ceynowa, dk. Andrzej Pawłowski oraz klerycy Sławomir Kmiecik i Emil Siemaszko (obaj z trzeciego roku).

W duchu sportowej rywalizacji

Na zawodach od samego początku panowała bar-



ARCHIWUM WSD

dzo serdeczna i miła atmosfera. Jest to niekwestionowaną zasługą gospodarzy, czyli kleryków z Częstochowy, którzy wykazali się dużą gościnnością i profesjonalizmem w zorganizowaniu mistrzostw. Mecze były bardzo zacięte, emocjonujące i na wysokim poziomie. Widać było, że każdy chce wygrać. Chęć zwycięstwa nie przysłoniła jednak nikomu szeroko rozumianych zasad fair play. Tegoroczny występ naszej reprezentacji można śmiało zaliczyć do udanych. Drużyno-

Kleryk Sławek, ks. dr Tadeusz i dk. Andrzej po ostatnim rozegranym meczu

wo zajęliśmy IV miejsce. Wprawdzie nie powtórzyliśmy sukcesu sprzed dwóch lat, kiedy to zdobyliśmy brązowy medal, ale i tak ze swojej gry byliśmy zadowoleni. Tytuł mistrzowski obronili klerycy z seminarium w Sandomierzu. Zaraz za nimi uplasowało się seminarium z Siedlec – niespodzianka tych rozgrywek. Natomiast trzecie miejsce przypadło drużynie braci franciszkanów z WSD OFM w Krakowie. Turniej indywidualny zakończyliśmy miejscami w drugiej dziesiątce.

Z podziękowaniem na Jasną Górę

Rozgrywki sportowe zakończyły się uroczystą Mszą świętą sprawowaną przez metropolitę częstochowskiemu abpa Stanisława Nowaka. Po niej w auli seminarialnej odbyło się wręczenie nagród, dyplomów oraz pamiątkowych pucharów. Natomiast wieczorem wszyscy zawodnicy biorący udział w mistrzostwach udali się na Jasną Górę. Tutaj wspólnie zaśpiewano Apel i każdy mógł podziękować Matce Bożej za Jej opiekę. Do Koszalina wróciliśmy z pamiątkowym pucharem, dyplomem i upominkami książkowymi. To te wymierne korzyści, które przywieźliśmy z Częstochowy. Jednak bardziej istotne jest chyba to, że mogliśmy się spotkać z klerykami z całej Polski. Wspólne rozmowy, wymiana poglądów i doświadczeń, zarówno w przerwie między meczami, jak i przy kawie, zaowocowały nowymi znajomościami. Zawody w tenisie stołowym skończyły się, emocje sportowe opadły, a my znowu utwierdził się w przekonaniu, że sport może być najkrótszą drogą do spotkania się z drugim człowiekiem.

DIAKON ANDRZEJ

Działać, nim będzie za późno

Słupska koalicja przeciw narkotykom

Komendant Miejski Policji w Słupsku wystosował list otwarty do proboszczów parafii w Słupsku z apelem, by pomogli policji w zapobieganiu i zwalczaniu narkomanii. Choroba ta dotyka coraz młodszych, dlatego ważne jest, aby docierać z akcją informacyjną do jak najszerszych kręgów społeczeństwa.

W walce z narkomanią należy wykorzystać każdy autorytet moralny, a szczególnie autorytet księży, by wskazywać, jakie spu-

stoszenie moralne i zdrowotne pociągają za sobą środki odurzające. – Prowadzimy warsztaty i zajęcia z młodzieżą, organizujemy spotkania z nauczycielami oraz pedagogami szkolnymi, ale to wszystko za mało. Dlatego zwróciłem się z prośbą o udział w koalicji na rzecz współpracy w zakresie profilaktyki narkotykowej i podjęcie tego tematu na różnego rodzaju spotkaniach z wiernymi – wyjaśnia szef słupskiej policji, inspektor Waldemar Fuchs. Przystępstwa

popelniane pod wpływem narkotyków są coraz częstsze. – Głównymi sprawcami są młodzi ludzie w wieku gimnazjalnym, licealnym, bądź osoby niewiele starsze – informuje asp. szt. Emilia Adamiec z Komendy Miejskiej Policji w Słupsku. Z każdym rokiem problem dotyczy coraz młodszych. – Narkotyki są obecne już w szkołach podstawowych, dlatego tak ważne jest docieranie zarówno do dzieci i młodzieży, jak i do ich rodziców – mówi ks. Franciszek Pu-

chalski, proboszcz słupskiej parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego. – Księża mogą świetnie uzupełniać działania policji poprzez przygotowania do sakramentów, posługę w konfesjonałach i inne formy pracy duszpasterskiej. Nie są to pierwsze wspólne działania słupskiej policji z Kościołem. Z równie dobrym przyjęciem spotkały się akcje dotyczące walki z nietrzeźwymi kierowcami i oszustwami na tzw. wnuczka.

KAROLINA PAWŁOWSKA

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Szczeglinie

Zachęcać i zapraszać

Parafię Szczegolino tworzą cztery kościoły – w Szczeglinie, Garbnie, Kościernicy i Naclawiu. Od niedawna Msze św. odprawiane są także w kaplicy w Rekowiu.

Frekwencja na Mszach św. jest nieduża. Ale to nie jest zła społeczność – zaznacza proboszcz, ks. Waldemar Składowski. – To wynik negatywnego przyzwyczajenia, a nie złej woli. Dowodem na to są podejmowane inicjatywy, dzięki którym świątynie parafii pięknieją.

Papież i św. Teresa

Proboszcz z dumą opowiada o witrażu, który wkrótce ozdobi kościół parafialny. Jego fundatorami są właściciele ferm drobiu – państwo Wilgowie z zięciami, Kłosowie i Adamkiewiczowie. Witraż przedstawiający Jana Pawła II na tle gór Chełmskiej i Polanowskiej, upamiętniający wizytę Papieża na tych ziemiach piętnaście lat temu, gotowy będzie pod koniec czerwca. Ks. Waldemar z niecierpliwością oczekuje ukończenia prac, a po cichu marzy już o witrażu do drugiego okna. – Chciałbym, żeby przedstawiał św. Teresę z Lisieux – wyznaje. Opowiada także o planowanych i już

przeprowadzanych pracach remontowych.

Proboszcz budowlaniec

– My, księża na wsiach, musimy być często bardziej budowlaniami niż duszpaste-rzami – śmieje się proboszcz. – W kościele w Garbnie czeka nas wymiana dachu. To chyba ostatni kościół na Pomorzu, którego dach jest kryty strzechą. Nowy kościół w Naclawiu jest już zadaszony, teraz wylewana będzie posadzka. Jeśli uda się pozyskać dofinansowanie z unijnych środków pomocowych, ruszą prace remontowe przy kościele parafialnym – wylicza – a kiedy zacząłem tu pracować, okazało się, że jest także potrzeba, by Msza św. odprawiana była również w Rekowiu. Trzeba było szybko uruchomić kaplicę. Teraz frekwencja na Mszy św. wynosi tam 70 proc., to najlepszy wskaźnik w parafii. Do parafii należy także kościół w Kościernicy. Dzięki staraniom poprzedniego proboszcza, ks. Henryka Koski, ten blisko pięćsetletni go-tycki zabytek został już przepięknie odrestaurowany.

Dbają o to, co mają

Parafianie z Naclawia i Rekowa ufundowali wyposażenie do kościołów, m.in. kieli-



KAROLINA PAWŁOWSKA

chy i mszały. Kościoły mają także swoich przyjaciół i sponsorów, w których intencji modli się cała wspólnota. Czerpiąc doświadczenia z pracy w poprzedniej parafii, ks. Waldemar chciałby, aby potrzebne fundusze czerpać z festynów. Podczas październikowej imprezy udało się zarobić 5600 zł na potrzeby parafii. To bardzo dużo jak na liczącą niespełna 1900 wiernych wspólnotę.

W parafii jest Żywy Różaniec, rodziny skupione wokół Kościoła Domowego oraz dość liczna grupa ministrantów. Jeden z nich służy do Mszy św. blisko dwadzieścia lat. O piękną oprawę nabożeństw dbają dwie schole: naclawska, prowadzona przez Łukasza Zielińskiego, i szczeglińska pod kierownictwem organisty Jana Siedleckiego.

KAROLINA PAWŁOWSKA



KS. WALDEMAR SKŁADOWSKI

ur. 27.09.1959 r. w Koszalinie, pochodzi z parafii Biesiekierz, wyświęcony 12.06.1988 r. Od 1.07.2005 r. jest proboszczem w Szczeglinie.

Neogotycki kościół parafialny wybudowany został w 1908 r.; poświęcony 12.02.1948 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Ze Szczegolina do Koszalina jest zaledwie kilkanaście kilometrów, a niewiele się tutaj dzieje. Dlatego chciałbym wpłynąć różnymi metodami pracy duszpasterskiej na parafian. Młodzi mają możliwość korzystania z siłowni, która działa przy plebanii, wkrótce ma powstać kawiarenka internetowa. W fazie organizacji jest również klub seniora, gdzie będzie można się spotkać, pospiewać, powspominać. Można przecież organizować spotkania z ciekawymi ludźmi, zapraszać artystów. Ważne jest konsolidowanie społeczności, poczucie, że kościół nie jest jedynie miejscem niedzielnej Eucharystii, ale także ośrodkiem życia kulturalnego i społecznego miejscowości. Cieszy, że organizuje się silna grupa ewangelizacyjna pod przewodnictwem katechetek E. Szewczyk i M. Narut. Poznając coraz lepiej wspólnotę parafialną, spotykam wiele rodzin związanych blisko z kościołem, które mogą dawać młodzieży, także tej przygotowującej się do sakramentu bierzmowania, świadectwo własnym życiem. Bardzo wiele jeszcze pracy przed nami, ale cieszę się z pracy w nowej parafii. Chciałbym także z dużą serdecznością pozdrowić mieszkańców parafii, w których pracowałem wcześniej: wszystkim Wam Szczęść Boże!

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 8.30 Naclaw, 10.00 Garbno, 11.30 Kościernica, 13.00 Szczegolino
- Sobota: 17.00 Rekowo
- Poniedziałek, wtorek, środa, piątek (Msza szkolna): 18.00 Szczegolino
- Czwartek (Msza szkolna): 17.00 Naclaw